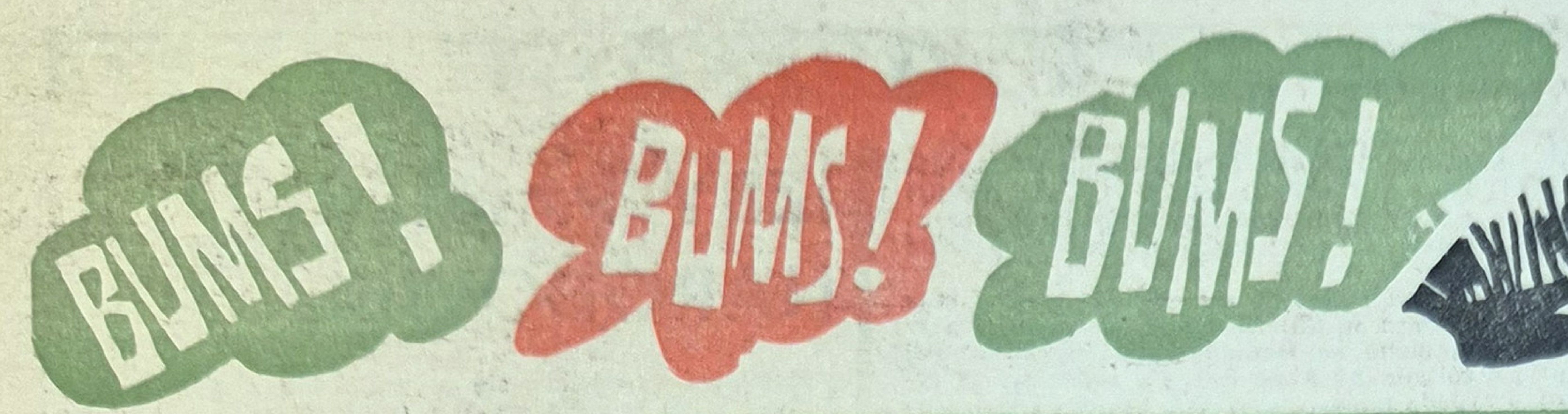

ŚWIAT MŁODYCH

GAZETA HARCERSKA

NR 30 (2230)	PIĄTEK 13 kwietnia 1973 r.	CENA 50 GROSZY

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 WARSZAWA

BUMS! BUMS! BUMS! BUMS! BUMS! BUMS! BUMS! BUMS!

● **Słyszycie?! „Świat Młodych" powołał BUMS!**

● **BUMS — to coś dla ciebie! Więcej — to szansa dla każdego!**

● **BUMS — to frajda, ruch, działanie!**

● **BUMS — to znaczy:**

BŁYSKAWICZNA UNIA MOROWYCH SOWIZDRZAŁÓW!

DO BUMSu PRZYJMUJEMY WSZYSTKICH:

● harcerzy i blondynów,

● dziewczynki i marzycieli,

● uczniów, niezorganizowanych, piegowatych i sportowców.

POWOŁUJEMY TAKŻE BŁYSKAWICZNIE DO DZIAŁANIA W BUMSie WSZYSTKICH NASZYCH WYPRÓBOWANYCH PRZYJACIÓŁ:

● zastępowych, z którymi spotykaliśmy się na naradach „Klucz do zastępu" wraz z całymi ich zastępami,

● wszystkich, którzy choć jeden raz uczestniczyli w Nieobozowej Akcji Letniej (NAL),

● minikarowców i uczestników turniejów piłki nożnej,

● uczestników akcji „Kontrap",

● zespoły ze świetlic PSS „Społem" i TPD,

● członków Ligi Korespondentów „Świata Młodych",

● wszystkich naszych czytelników i sympatyków.

LICZYMY NA WAS! NA WASZĄ POMYSŁOWOŚĆ I DOBRE CHĘCI. NA WASZE SPOŁECZNE DZIAŁANIE!

BUMS — BŁYSKAWICZNA UNIA MOROWYCH SOWIZDRZAŁÓW DZIAŁA OD DZIŚ!

PRZYJACIELE! GŁÓWNE ZADANIE UCZESTNIKÓW UNII JEST JEDNO:

ROBIMY PORZĄDKI!

WSZĘDZIE!

★ A więc w mieszkaniu, na strychu, w piwnicy.

WSZĘDZIE!

★ A więc w klasie, na szkolnym boisku i w ogrodzie.

WSZĘDZIE!

★ A więc w obejściu, przed domem, w budynkach gospodarskich, w osiedlu, świetlicy, na przystanku PKS.

DO DZIEŁA!

PIERWSZA SALWA BUMS:

● Niech idą w ruch szczotki, miotły, grabie, ścierki, mydło i woda!

DRUGA SALWA BUMS:

● Do akcji wkraczają kilofy i łopaty, pędzle i wapno, młotk i gwoździe, powstają klomby trawniki, zieleńce.

TRZECIA SALWA BUMS:

● Ofiarowujecie swoją pomoc przy budowie stadionu, boiska sportowego, porządkowaniu drogi!

Rozejrzyjcie się dobrze! Roboty — pełne ręce! Zacznijcie od najbliższego otoczenia. DO PRACY PRZYSTĄPCIE BŁYSKAWICZNIE! Pamiętajcie — dorośli patrzą na was. Wykonujcie swą pracę tak, abyście byli z niej dumni. Niech wasze domy, szkoły, osiedla będą piękniejsze, czystsze, kolorowe!

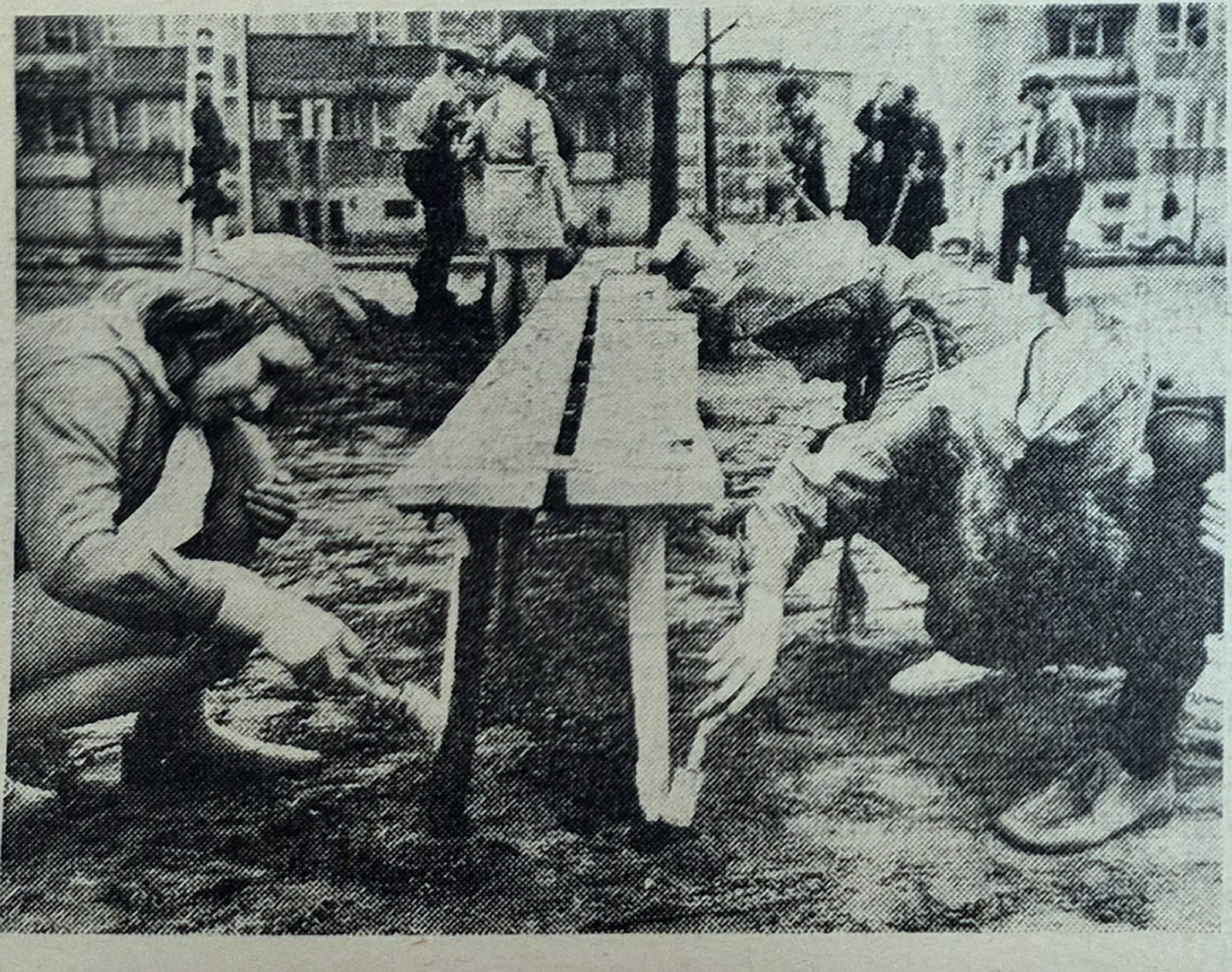

O TYM, JAK SIĘ ORGANIZUJĄ CZŁONKOWIE BUMSu — PRZECZYTAJCIE NA STR. 3 W ROZKAZIE KAPITANA BŁYSKA. ON JEST KOMENDANTEM BUMSu, ON ROZPOCZYNA I ON ZAKOŃCZY DZIAŁALNOŚĆ NASZEJ UNII. ŻYCZYMY WAM POMYSŁOWOŚCI I ZAPAŁU!

WASZ „ŚWIAT MŁODYCH"

BUMS! BUMS! BUMS! BUMS! BUMS!

OD WIELU JUŻ lat we wszystkich krajach Europy kwiecień jest miesiącem międzynarodowej solidarności żołnierzy ruchu oporu i byłych więźniów obozów hitlerowskich. W naszym kraju jest on także Miesiącem Pamięci Narodowej. Jest tym okresem, w którym — jak długo istnieć będzie zagrożenie okupionego krwią spokoju naszego wspólnego domu — przypominać będziemy cenę, jaką ojcowie nasi zapłacili za wolność. Przypominać będziemy tragedie rodzin polskich, z których co piąta opłakiwała zadaną przez okupanta śmierć ojca, syna, córki.

Pamiętamy taki czas, kiedy polska mowa była przestępstwem. Wszystko, co polskie, skazane na wymazanie. Kiedy dzieci pozbawione były ciepła rodzicielskiego, a w sklepach, restauracjach, kinach, tramwajach widniały tabliczki: „Tylko dla Niemców". Kiedy nikt z Polaków nie był pewny dnia i godziny, kiedy łapano przechodniów na ulicach niczym bezpańskie psy.

Nas, Polaków, szczególnie dotknął czas wojny: w hitlerowskich kaźniach oraz w walkach na frontach II wojny światowej zginęło 6 028 000 naszych rodaków. 20 tysięcy miejsc masowych straceń i spoczynku ofiar, troskliwie pielęgnowanych przez młodzież, zadziwia wielu przyjeżdżających dziś do Polski turystów. Że pamiętamy tak długo, że nie zapominamy. Że otaczamy czcią wszystkie miejsca narodowej pamięci.

Miesiąc pamięci. I refleksji nad przeszłością, oraz zadumy nad tym, czego dokonaliśmy, aby NIGDY JUŻ WIĘCEJ!

MIESIĄC PAMIĘCI

Dzieciom — pamięć świata

DRUGA WOJNA ŚWIATOWA rozpętana została nie tylko przeciw ludziom dorosłym, żołnierzom, politykom, członkom organizacji politycznych i społecznych. Wymierzona była przeciw wszystkim znajdującym się na przedpolu ostrzału, a więc również przeciw młodzieży, dzieciom, niemowlętom.

W tej nieludzkiej wojnie rozpętanej przez niemiecki faszyzm poniosły śmierć miliony dzieci. Umierały z głodu, zimna, chorób, ginęły w komorach gazowych i od hitlerowskich pocisków — dzieci polskie, żydowskie, rosyjskie, francuskie, czeskie, jugosłowiańskie i wielu innych narodowości.

Na podstawie posiadanych dokumentów można ustalić, że w wyniku hitlerowskiego terroru zamordowano w okupowanej Polsce ponad dwa miliony dzieci i młodzieży w wieku do 18 lat. Do tej straszliwej liczby dodać należy co najmniej 200 tysięcy dzieci, które okupant wywiózł z Polski w celach germanizacyjnych na obszar Trzeciej Rzeszy. Z tej liczby powróciło do kraju około 30 tysięcy.

Los polskich dzieci zgotowany przez hitlerowców stał się przestrogą dla całej ludzkości. Tego nie zapomnieliśmy — tego nie powinien zapomnieć im — polskim dziewczętom i chłopcom — świat.

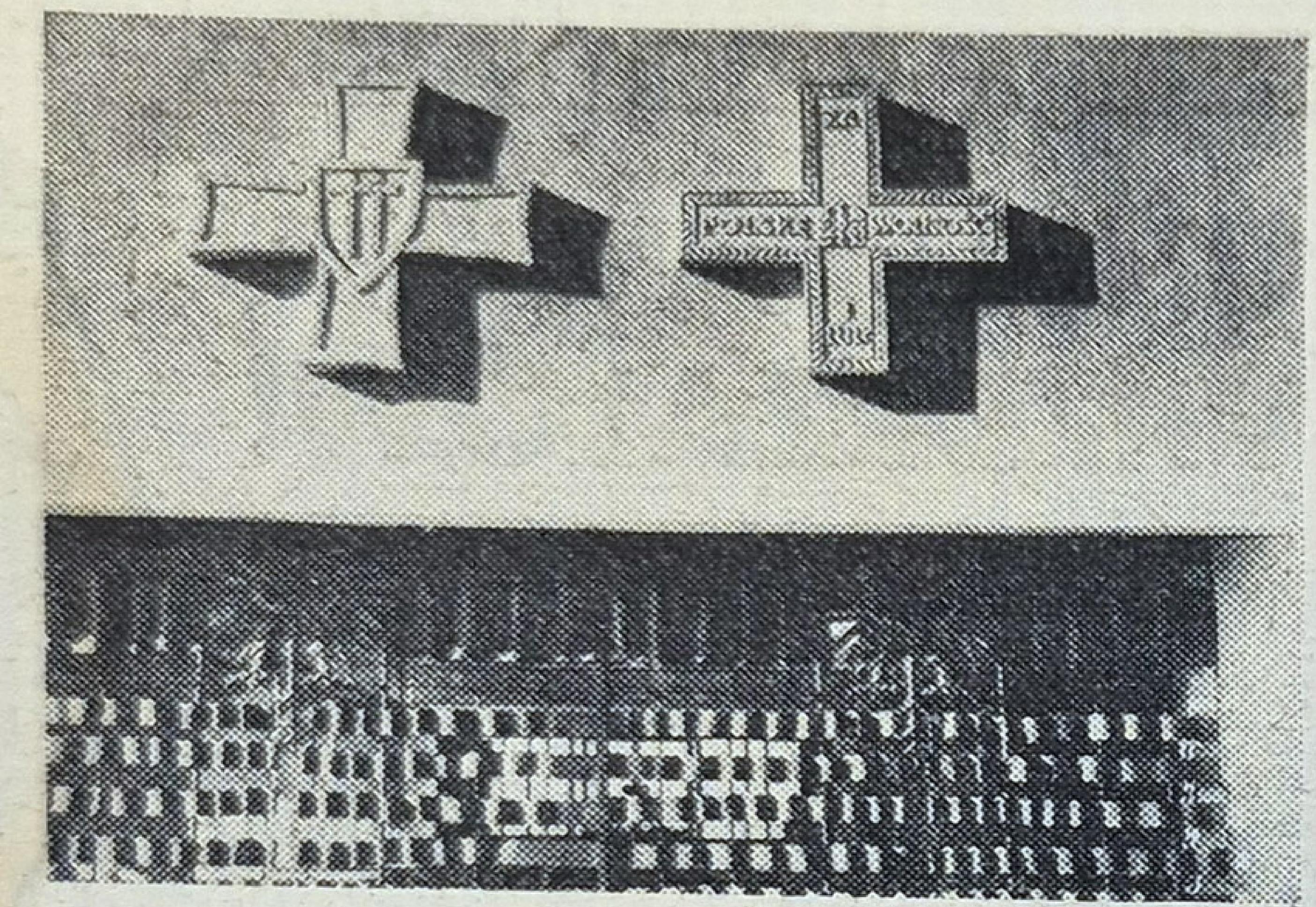

„W Miesiącu Pamięci Narodowej pamiętajmy o tych, którzy zginęli w walce, zostali rozstrzelani i zamordowani w obozach masowej zagłady. Czcimy imiona bohaterów: tych, co wyzwalali polską ziemię i na niej polegli. Są ich miliony. Pomniki i cmentarze polskich i radzieckich żołnierzy — są świadectwem ich walki, bohaterstwa i odwagi. Oddajmy im hołd, uczcijmy ich pamięć."

(z apelu ZBoWiD i Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa)

PRZED DNIEM KOMBATANTA

WARSZAWSKI Klub Synów Pułku, honorowych dawców krwi dla Centrum Zdrowia Dziecka realizuje nową akcję społeczną pod nazwą: „Młodzi wczoraj i dziś — ojczyźnie jutra". Celem tej akcji jest powiększenie szeregu honorowych dawców krwi dla banku krwi Centrum.

Do tej pory w akcji wzięło udział ponad 200 honorowych dawców krwi — młodych górników i hutników, kursantów szkoły Straży Pożarnej i żołnierzy... Efektem tej społecznej postawy jest uzyskanie ok. 50 litrów krwi. AKCJA WARSZAWSKIEGO KLUBU SYNÓW PUŁKU JEST JEDNĄ Z FORM HOŁDU SKŁADANEGO PRZED ZBLIŻAJĄCYM SIĘ DNIEM KOMBATANTA (15.IV) — PAMIĘCI BOHATERÓW WALK O WYZWOLENIE NASZEJ OJCZYZNY.

Tysiące polskich dzieci więzionych było w specjalnych obozach „Polen-Jugendverwahrlager". Taki właśnie obóz znajdował się w Łodzi przy ul. Przemysłowej. W ciągu dwóch tylko lat uśmiercono w nim ponad 11 tysięcy dzieci w wieku od 2 do 17 lat.

IZBY PAMIĘCI NARODOWEJ

Inicjatywa zrodziła się przed kilku laty. Na terenach, gdzie tradycje walki o polskość, pamięć bohaterskich zmagań narodu w okresie II wojny światowej były szczególnie żywe — zwłaszcza na zamieszkanych przez osadników wojskowych terenach ziem zachodnich i północnych województw — powstawać zaczęły mini-muzea, miejsca pamięci dziejów najnowszych.

Zaczęło się od „kącików pamięci", głównie w szkołach, gdzie z różnych okazji młodzież urządzała wystawy prezentujące dokumenty, zdjęcia, pamiątki rodzinne dotyczące ostatniej wojny. Najczęściej inicjatorami takich „kącików" — gablot na korytarzach czy w klasach, byli nauczyciele historii, geografii, wychowania obywatelskiego. Wielu z nich brało udział w walce z hitlerowcami, wielu było więźniami obozów koncentracyjnych. Ich zbieracka pasja natrafiała zwykle na zrozumienie miejscowej ludności, która nie szczędziła rodzinnych pamiątek.

Dziś istnieje na terenie całego kraju blisko 6,5 tysiąca Izb Pamięci Narodowej. Bardzo duży udział w ich organizacji i urządzaniu mają harcerze — w wyniku VI Alertu Zwycięstwa zorganizowali aż 1348 stałych izb funkcjonujących do dziś.

Izby powstałe ze społecznego zapotrzebowania służą nie tylko pogłębianiu wiedzy o najnowszej historii, ale pomagają także zwiedzającym, a zwłaszcza młodzieży w poznaniu drogi, która doprowadziła do powstania Polski Ludowej.

W HOŁDZIE NAJMŁODSZYM BOHATEROM

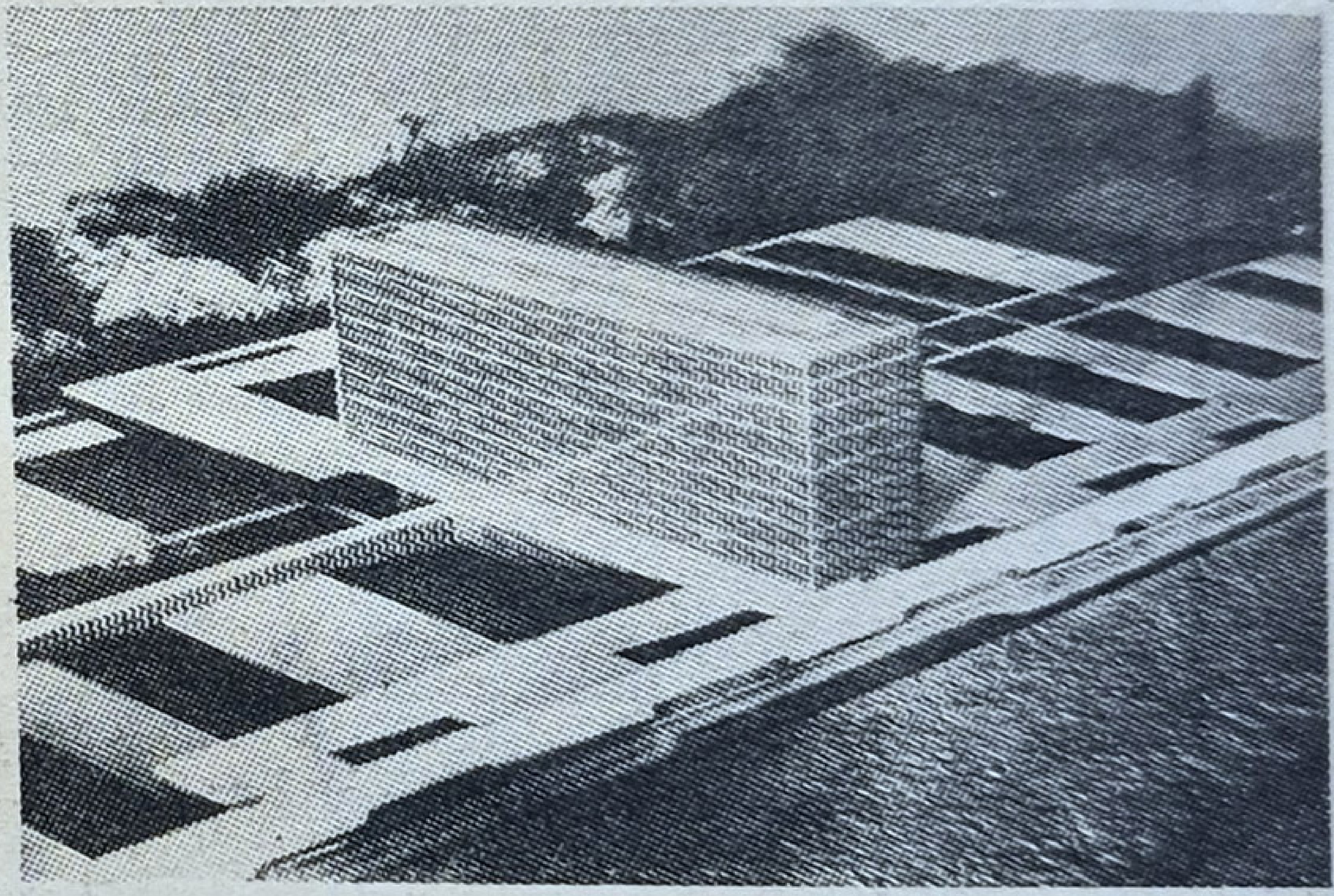

Tu, w Centrum Zdrowia — w Szpitalu-Pomniku Ich Pamięci poświęconemu — młode pokolenie odzyskiwać będzie zdrowie i radość dzieciństwa, uczyć się wiary w człowieka i ufności do ludzi. Uczuć, które usiłował zabić faszyzm.

JAKIŻ można wznieść pomnik tym, którzy zginęli, malcom stawiającym pierwsze kroki, chłopcom i dziewczętom sposobiącym się do rozpoczęcia nauki w szkole, a także harcerkom i harcerzom, dziewczętom i chłopcom, którzy chwytali za broń, szli na linię frontu, w bój partyzancki. Jakiż wznieść pomnik tym, którzy spędzili wiek dziecięcy w czasie wojny, utraciwszy na zawsze najlepsze lata, którzy obrabowani zostali z najpiękniejszego okresu życia?

Postanowiono, że musi to być pomnik wykuty nie z marmuru, a że tętnić musi życiem, którego dla tamtych dzieci zabrakło.

Kształtem tego pomnika będzie Centrum Zdrowia Dziecka, pod którego budowę już w tym roku położony zostanie kamień węgielny.

Ta piękna inicjatywa, z którą wystąpiła znana pisarka Ewa Szelburg-Zarembina spotkała się z ogromną aprobatą całego społeczeństwa, Polonii zamieszkałej poza granicami Rzeczypospolitej i licznych ofiarodawców z wielu krajów świata. A także harcerek i harcerzy. Właśnie Związek Harcerstwa Polskiego objął patronat nad budową Centrum Zdrowia Dziecka. Harcerze wypracowali i wpłacili dotychczas na budowę Centrum ponad 23 mln złotych.

Opracował: JERZY KASPRZAK

BŁYSKAWICZNA UNIA MOROWYCH SOWIZDRZAŁÓW

BUMS!

ROZKAZ SPECJALNY BUMS NR 1

1. Członkowie Błyskawicznej Unii Morowych Sowizdrzałów działają grupowo — brygadami. Już dwie osoby mogą tworzyć brygadę BUMS. Wyjątkowo zezwalam na działalność pojedynczych członków BUMSu, ale tylko tym, którzy nie mają możliwości grupowego działania.

2. Każda brygada BUMSu przesyła mi natychmiast raport o tym, jakie prace porządkowe już przeprowadziła i jakie zamierza jeszcze przeprowadzić. Wzór raportu podaję niżej. Fragmenty raportów oraz wyniki wyjazdów w teren członków Sztabu BUMS będę publikował w „Świecie Młodych". W następnym numerze naszej gazety znajdziecie dalsze zadania dla BUMSu.

3. Każda brygada BUMSu wybiera dowódcę oraz odpowiedzialnego za sprzęt, a także korespondenta, który pisze czytelnie (on napisze raport i ewentualne dalsze korespondencje).

4. Członkowie BUMSu są szybcy w działaniu, żwawi i weseli. Są MOROWYMI, a nie byle jakimi Sowizdrzałami. Pomagają sobie wzajemnie, a także wszystkim, którzy tego potrzebują.

5. Nasze pozdrowienie i hasło — to okrzyk „BUMS!" z jednoczesnym klaśnięciem w dłonie. Tym pozdrowieniem zalecam rozpoczynać i kończyć wszystkie prace zespołowe.

6. Znakiem BUMSu jest owal z obłoczkiem i skrótem nazwy naszej Unii. Znaczek ten widzicie u góry rozkazu. Będą nim oznaczane wszystkie artykuły dotyczące BUMSu w „Świecie Młodych". Znaki BUMSu możecie wycinać i naklejać na kopertach z korespondencją do mnie. Dotrą wtedy szybciej do moich rąk.

7. Wszystkim brygadom i członkom BUMSu rozkazuję natychmiast wyznaczyć sobie zadania i przystąpić do ich wykonywania. Czekam na raporty!

Komendant BUMSu
KAPITAN BŁYSK

I TY MOŻESZ BYĆ ORGANIZATOREM BUMSu

Raport z operacji BUMS

Imię i nazwisko oraz wiek dowódcy brygady BUMS

. . . .

Dokładny adres . . . .

. . . .

działam (sam) z grupą (ilość uczestników) . . .

. . . .

teren działania: własny dom, osiedle, park, boisko, szkoła, ogród, trawnik, droga, ulica, inne . . .

. . . .

już wykonaliśmy następujące prace: . . . .

. . . .

. . . .

planujemy wykonać . . . .

. . . .

. . . .

naszymi dorosłymi sojusznikami są . . . . .

. . . .

. . . .

Data . . . .

Dowódca brygady BUMS

. . . .

Wytnij lub przerysuj, wypełnij i błyskawicznie prześlij na adres:
Kapitan Błysk
„Świat Młodych"
Mokotowska 24,
00-561 Warszawa.

BUMS — PSTRYK czeka na zaproszenie!

BUMS-PSTRYK ze sztabu kapitana BŁYSKA już przystąpił do działania. Utrwala swym fotoaparatem błyskawiczne akcje podjęte przez brygady BUMS.

I ty możesz się pochwalić swoją robotą! Przyślij zdjęcia z waszej działalności. Jeśli nie masz aparatu, zaproś naszego BUMS - PSTRYKA. Kapitan BŁYSK natychmiast wyda mu rozkaz błyskawicznego działania.

Nie tylko w soboty!

IDŹMY DALEJ, to podwórko jest dobrze wysprzątane.

— Teresko, czy jesteś tego pewna? Bo ja nie! Zobaczmy jeszcze jak wygląda śmietnik — zaoponowała Irka Gutek.

— Tak, tak, ona ma rację — poparła ją reszta zastępu.

Niestety, Teresa Piwowarska musiała przyznać koleżankom słuszność. Zresztą nigdy by nie przypuszczała, że na podwórku wysprzątanym do przesady (alejki wysypane piaskiem, trawniki wygrabione) może być tak skandalicznie brudny śmietnik. Pojemniki na śmiecie napełnione zaledwie do połowy, a nieczystości walają się wokół. Wyglądało na to, że mieszkańcy domu sami sobie uprzykrzają życie.

Od tego pamiętnego „odkrycia" wszystkie drużyny wyruszające na sobotnie patrole sprawdzanie podwórek zaczynają od śmietników. Do „sobót czystości" Szczep Harcerski ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Lubaniu Śląskim skrzyknął się już ponad rok temu. Jest to więc tradycyjna działalność harcerzy i nie dotyczy tylko sobót. Są one dniem kończącym tygodniowe starania o utrzymanie porządku. Podczas kolejnych tygodni pieczę nad czystością sprawują drużyny, które tworzą potężny szczep i jeszcze potężniejszą, słynną w całym mieście, harcerską szkołę tzw. „Czwórkę".

Gdy z „Czwórki" wyruszają harcerskie patrole — w całej dzielnicy Księginki znajdującej się w zasięgu ich penetracji następuje poruszenie: „Czy nasz dom uzyska dobrą ocenę?" A jest się o co martwić, bowiem harcerze są bezwzględni: po zakończonej kontroli wywieszają w szkole listę domów i podwórek lśniących czystością, a także brudasów. Jaki to wstyd i hańba dla tych ostatnich, zwłaszcza, że w każdym takim domu mieszkają harcerze, którzy przez cały tydzień mają obowiązek dbać o czystość i porządek.

W słoneczny, wiosenny dzień, kiedy odwiedziliśmy „Czwórkę", największy rwetes zastaliśmy na szkolnym boisku. Kto żyw, chwycił za miotły, grabie i łopaty, a niektórzy to już nawet wywijali pędzlami nad siatką i ławkami. Sądzimy, że teraz siatka cieszy oczy świeżą farbą, a ławki — jak nowe — zapraszają na miły odpoczynek.

B. SKÓRSKA

tam, gdzie stygną pomniki

Początek montażu pomnika Włodzimierza Lenina. W środku po lewej Marian Konieczny — autor projektu, obok mgr inż. Leszek Pawłowski

POMNIKI — świadectwa wspaniałych czynów zwycięstwa i sromotnych klęsk. Echa chwały lub głosy przestrogi przed tym, co w dziejach narodów powtórzyć się nie powinno. Symbole idei. Wyrazy wdzięczności i dowody pamięci.

Kładąc u ich stóp naręcza kwiatów sercem dopowiadamy to, czego nie była w stanie oddać dłoń artysty. Myślę, że dziwnie pusta stałaby się bez pomników Ziemia — planeta istot, dla których piękno — jak powiedział poeta — kształtem jest miłości...

Dopiero niedawno przekonałam się wszakże, w jakim trudzie powstaje i z jakiej pozornej brzydoty wykwita owo piękno. Nie interesowały mnie tym razem twórcze niepokoje rzeźbiarza. Te zostawmy w jego pracowni. Chciałam poznać drogę przeistaczania się kruchego gipsu czy gliny w metal odporny na niszczycielskie działanie wiatru, słońca, deszczu, mrozu — sprzymierzeńców mijającego czasu. Trafiłam do hal fabrycznych **Gliwickich Zakładów Urządzeń Technicznych**, polskiego monopolisty w odlewnictwie pomników, mającego ich na swym koncie już ponad trzydzieści.

Symbol na kawałki pocięty

Patrząc na Warszawską Nike czy pomnik Powstańców Śląskich w Katowicach ma się wrażenie, że są to monolityczne metalowe bryły, odlane w całości. Nic błędniejszego. Tego rodzaju pomniki poskładane są z kilkudziesięciu, a nawet kilkuset kawałków. Owo kawałkowanie jest jedyną metodą pogodzenia wizji artystycznych z technologią. Pan mgr inż. Leszek Pawłowski, główny odlewnik GZUT, mówi:

— Jeżeli nadesłany do nas projekt pomnika zostanie przyjęty, rzeźbiarz może już wykonać go w skali 1:1 w glinie lub gipsie. Wówczas jedziemy na miejsce i wspólnie dzielimy przyszły pomnik na poszczególne elementy, których wielkość nie powinna przekraczać 100 × 100 × 80 cm. Cięcia muszą przebiegać w takich miejscach, by rzeźba nie została uszkodzona, lecz także, aby możliwe było wykonanie form odlewniczych i odlewów. To skomplikowany problem... Czy robiła pani kiedyś babki z piasku? No więc wie pani, że babka nie mogłaby z wiaderka wyjść, gdyby obwód jego dna był większy od obwodu górnego otworu, prawda? My właśnie z takimi mniej więcej kłopotami musimy się liczyć. Ale mamy na to swoje przekazywane z pokolenia na pokolenie sposoby. Warto dodać, że formy odlewnicze wykonuje się z bardzo drobnoziarnistej glinki, czyli tzw. mułku fornierskiego. Do nich potem wlewa się roztopiony brąz.

Zaczynamy od podstaw, czyli od stóp do głów

W pierwszej z hal zbliżamy się do sterty brudnoszarych, bardzo nieefektownych metalowych skorup przypominających bezużyteczne kawałki złomu.

— Ten brzydki naskórek odlewniczy zostanie wkrótce usunięty dzięki przeprowadzeniu operacji tzw. cyzelowania — wyjaśnia pan Pawłowski prowadząc mnie do następnego pomieszczenia, gdzie odbywa się montowanie innych, oczyszczonych już, elementów. Na tle ciemnych ścian rysuje się złocistym blaskiem powstający pomnik. Widzę ogromne metalowe buty, wysokie jak kolumny nogi. Głową nie sięgam nawet ich kolan.

— To monument przedstawiający Włodzimierza Lenina, wykonywany według projektu Mariana Koniecznego. Otrzyma go Nowa Huta. Będzie miał 6,5 metra wysokości, a jego waga przekroczy 7,5 tony. Ale proszę wspiąć się w górę po szczeblach, zobaczy pani pomnik od środka.

Taka okazja nie zdarza się często. Wchodzę więc na wysokość 4 metrów. Już jestem u szczytu drabiny. Wnętrze fragmentu posągu jest puste, widać tam liczne mosiężne śruby łączące poszczególne części grubości niecałego centymetra (ponumerowane dla ułatwienia montażu).

Kosmetyka przed wyjściem w szeroki świat

Wcale nie jestem zachwycona tą złocistą, świecącą powierzchnią. A i szwy są nazbyt widoczne.

— Miejsca styku wszystkich fragmentów będą zaklepane lub zespawane — rozwiewa moje obawy kierownik odlewni — a potem przeprowadzi się patynowanie brązu, czyli przyspieszenie procesu utleniania. Rzeźba

---

KORESPONDENT ŚWIATA MŁODYCH

JUŻ TYLKO 2 DNI...

...pozostało ci do wysłania korespondencji, w której możesz pochwalić się znajomością ludzi dobrej roboty.

PRZYPOMINAMY!

ODZNAKI KORESPONDENTÓW „ŚWIATA MŁODYCH" CZEKAJĄ!

Jeszcze dziś rozejrzyj się wokoło lub przypomnij sobie człowieka zasługującego na szczególne wyróżnienie za dobrą pracę.

Każdy ma szanse przedstawić interesujących ludzi ze swego otoczenia wszystkim czytelnikom „Świata Młodych".

Nasz adres: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa — Dobra robota .

(bs)

GDZIE JEST BŁĄD ?

Napływające codziennie listy świadczą, że dyskusja zainteresowała was. Dziś więc publikujemy następne wypowiedzi.

ZAWINIŁA KLASA

● Jestem zdania, że zawiniła klasa. Klasówka była decydująca dla jednej uczennicy, dla pozostałych uczniów wagary stały się okazją do wygłupów. Bardzo możliwe, że ów sprawdzian miał zadecydować o przejściu do następnej klasy, „kochana" klasa nie wzięła tego czynnika pod uwagę.

Gdyby Joanna solidaryzowała się z ogółem, straciłaby u nauczycieli opinię. No bo pomyślmy, co można powiedzieć o uczennicy mającej zły stopień, która świadomie odrzuca ostatnią szansę poprawy. Joanna nie jest lizusem, a jej klasa dba tylko o to, by nie zabrakło okazji do ubawu i wcale nie liczy się z interesami innych.

Jola

WSZYSCY ZA WSZYSTKICH

● Uważam, że w społeczności klasowej obowiązuje zasada: wszyscy za wszystkich. Uczniowie przed pójściem na wagary musieli uświadomić Joannie, że jeśli nikt nie pozostanie w klasie, klasówka zostanie odłożona. Klasa więc postąpiła z nią słusznie, choć trochę surowo. Ale Joanna nie jest bez winy, to przez nią wszyscy mają obniżone stopnie z zachowania. Nauczyciele musieli tak postąpić, argumentu do zastosowania kary dostarczyła właśnie owa uczennica.

Iwona

A MOŻE COŚ PODPALIĆ?

● Joanna postąpiła jak dorosły człowiek, który odróżnia dobro od zła. Z mojego punktu widzenia przykład wagarów można porównać do innego wypadku. Ktoś rzuca hasło: „Dziś idziemy całą klasą podpalić stodołę! Ale będzie ubaw!". Uważam, że jeśli ktoś namawia do zła wiedząc czym to grozi, to jest najgorszym doradcą. Łatwiej przekonać wroga niż takiego pseudoprzyjaciela.

Uczennica LE

CENIĘ JOANNĘ

● Uważam, że Joasia myli się tylko w jednym wypadku mówiąc: „Wolę dostawać dwóje, ale być ze wszystkimi". Nauka jest rzeczą najważniejszą! Joanna powinna być dumnna, że nie pokusiła się na pójjście na wagary. Postąpiła dobrzee, każdy dobry i sumienny uczeń musi mieć poczucie obowiązkuu. Uważam, że koleżanka nie rma powodu się załamywać. Jestitem przekonana, że niektórzy jeszcze nieraz przybiegną do nniej po „ściągę". Ja osobiście lubbię się uczyć, dobre oceny przynnoszą mi prawdziwą satysfakcję.

Majka

Ostatnie poprawki przed wysłaniem pomnika Nike do Warszawy

Gotowy pomnik Władysława Broniewskiego i zespół pracowników GZUT, którzy go montowali

nabierze ładnego, stonowanego i ciemniejszego gdzie trzeba koloru, a zatem stanie się bardziej plastyczna. Pozostanie jeszcze powleczenie jej woskiem rozpuszczonym w benzynie i na koniec wypolerowanie.

— I to już wszystko?

— Oprócz ostrożnego odtransportowania na miejsce przeznaczenia. Większe pomniki przewozi się w kilku częściach i potem znów montuje w otwartej przestrzeni.

— Czy nie zdarzały się na tym ostatnim etapie jakieś przykre niespodzianki?

— Nie. Wszystko staramy się wcześniej przewidzieć. Pamiętam, że Warszawską Nike musieliśmy specjalnie wzmocnić w środku, ze względu na bardzo długi i ciężki miecz, jaki trzyma w dłoni. Teraz na pewno się nie przewróci.

— Jak długo trwa w zakładzie praca nad jednym pomnikiem i jakie są wasze najbliższe plany?

— Jeden pomnik robimy od trzech miesięcy do roku. Jednocześnie jesteśmy w stanie wykonywać dwa średniej wielkości. Kiedy skończymy pomnik Włodzimierza Lenina, rozpoczniemy sporządzanie wiernej kopii pomnika Mikołaja Kopernika (który stoi przed Pałacem Staszica na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie) dla Polonii z Chicago. To będzie już drugie nasze zamówienie zagraniczne... Ale wiadomo pani jednak, że pomniki to nasza działalność uboczna, nieprodukcyjna. Przede wszystkim, jako jedyni w kraju, produkujemy pompy okrętowe i suwnice.

— Wiem, chociaż właśnie utrwalanie w metalu wizji artystycznych przynosi tyle splendoru i jest źródłem wdzięczności nas wszystkich. Bo my, Polacy, lubimy nasze pomniki.

T. DROGA-KUPCZYŃSKA

Foto: Stanisław Jakubowski

„NAJPIĘKNIEJSZA NA ŚLĄSKU GISERNIA"

— Tymi słowy opisywał poeta doby Oświecenia, J. U. Niemcewicz gliwicką hutę — jeden z najstarszych zakładów produkcyjnych tego regionu, który w 1796 roku otrzymał pierwszy w Europie wielki piec koksowy do wytapiania surówki. Szczególną osobliwością tej odlewni była produkcja żeliwnych medalionów, plakietek, drobnych ozdób, sprzączek, pierścionków. W latach 1800—1835 rozchodziły się one w Niemczech, Anglii, Rosji. Pod kierunkiem słynnego rzeźbiarza Leona Poscha powstawały tu m.in. medale dla Napoleona i Wielkiego Księcia Konstantego. Dla Radziwiłłów, Czartoryskich, admirała Nelsona, poety Goethego.

Inną dziedziną odlewnictwa była produkcja części maszyn, naczyń gospodarskich, armat, nagrobków, pomników i mostów z lanego żelaza. Elementy jednego z nich stoją dziś w charakterze ozdoby na dziedzińcu GZUT. Pierwszy po drugiej wojnie światowej pomnik odlano w 1947 roku. Był to Pomnik Wdzięczności Armii Radzieckiej dla Katowic. Z innych bardziej znanych wymienię pomnik Powstańców Wielkopolskich (1965) i Śląskich (1967), Pomnik Lotnika i Nike dla Warszawy, Władysława Broniewskiego dla Płocka, Tadeusza Kościuszki dla Poznania i Ludwika Stura — słowackiego bohatera narodowego — dla Bratysławy.

KN

TRZEBA UMIEĆ ŻYĆ

● W pierwszej chwili poczułam niechęć do Joanny. Zastanów się, czy gdybyś uciekła z klasą, a ktoś zostałby, czy pochwaliłabyś takie zachowanie. Zapewne straciłabyś zaufanie do tej osoby. Uważam, że z ludźmi trzeba umieć współżyć nawet wtedy, jeżeli nie zawsze się z nimi zgadzamy. Własne zdanie i sąd są na pewno wysoko cenione, ale tylko wtedy jeżeli są absolutnie słuszne. Młodość ma swoje wybryki, ty chciałaś się wyłamać mając na uwadze tylko i wyłącznie swój interes. Kiedy głębiej się zastanowiłam, moja niechęć do Joanny zmieniła się we współczucie. Wiem co znaczy cierpieć przez innych. Wytłumacz się przed klasą, może odzyskasz zaufanie. Takie wystąpienie wymaga dużej odwagi. Jestem twoją rówieśniczką, przekonałam się na własnej skórze, że my potrafimy surowo sądzić, ale szybko zapominać. Nie można żyć samą nauką: żeby być szczęśliwym, trzeba umieć się cieszyć wspólnie z rówieśnikami i być im potrzebną.

Ala

PONAD PRZECIĘTNOŚĆ

● List Joanny porusza ciekawy problem jednostki, która miała odwagę wyłamać się ze społeczeństwa klasy. Uważam, że nic nie można jej zarzucić. Postąpiła tak, jak uważała za słuszne. Tym powinien kierować się każdy człowiek w życiu. Klasa nie podjęła dyskusji z nią, usunęła ją poza margines swoich spraw. Widocznie Joanna bardzo często ma swoje własne zdanie i wbrew opiniom nie załamuje się. Gdyby poszła z klasą na wagary też czułaby się nieswojo. Wewnętrzne wyrzuty sumienia trudniej znieść. Czyn Joanny wskazuje na to, że jest jedyną trzeźwo myślącą osobą w klasie. To może dać jej szansę wybicia się ponad społeczność klasową. Jej rozsądek może wiele pomóc klasie. Uważam, że nie wolno jej nakłaniać do poziomu reszty, raczej oni muszą się dostosować do niej. Jest człowiekiem z własną, silną osobowością. Z własnego doświadczenia wiem, że tacy przywódcy są w każdej społeczności potrzebni i cenieni.

Maciek

A więc — ile listów, tyle zdań! Czekamy na dalsze wypowiedzi! Na kopercie zaznaczcie hasło dyskusji: „GDZIE JEST BŁĄD?".

Oprac. R. JABŁOŃSKA
Foto: W. Juzwik

NAJMŁODSZA

Druhna Janina Sługocka jest najmłodszym członkiem nowo wybranej Rady Naczelnej ZHP. Ma dopiero 17 lat, ale zdążyła już zdobyć duże doświadczenie w pracy harcerskiej.

— Jestem najmłodsza w tej najważniejszej instancji ZHP i nie wiem, jak mnie potraktują inni członkowie Rady. Ale na pewno będę walczyć o naprawienie tych błędów, z którymi zetknęłam się w dotychczasowej pracy harcerskiej — mówi.

W swojej działalności w Radzie Naczelnej Janka obiecuje wiele uwagi poświęcić pracy zastępów i zastępowych. Ma zamiar często wyjeżdżać w teren, na zbiórki zastępów. Ale nie na te pokazowe, przygotowane „pod wizytatora", lecz na zwykłe, codzienne. Uważa, że dopiero na podstawie takich obserwacji będzie można mówić o tym, jak pracuje zastęp i drużyna, a członek Rady Naczelnej powinien to wiedzieć, skoro ma decydować o pracy całego Związku.

— W związku z wyborem do Rady Naczelnej wolałabym nie zmieniać sznura harcerskiego. Chciałabym nosić ten, który mam, aby nikt nie wiedział, że reprezentuję władzę naczelną ZHP. Wówczas łatwiej

będzie mi rozmawiać z szarymi członkami organizacji. A właśnie w tych kontaktach z nimi widzę najlepsze źródło wiedzy o bolączkach naszej organizacji — opowiada.

Pomimo że druhnie Jance przybyło dużo nowych obowiązków, nie zrezygnowała ze swojej dotychczasowej funkcji. Nadal będzie prowadzić Młodzieżowy Krąg Instruktorski przy Hufcu Chodzież w Chorągwi Wielkopolskiej.

Życzymy Ci, Janko, powodzenia i sukcesów w pracy!

WŁ. JUZWIK

Foto: K. Adamowski

WIDMO w zamku KERMOAL

François nie odważył się wspomnieć o jeźdźcu. Biedni Jaouenowie byli wystarczająco wstrząśnięci.

— Już czwartą noc nie śpię — poskarżyła się Marguerite.

A Jaouen dalej ciągnął swą myśl.

— Konie, jak psy, potrafią z bardzo daleka wrócić do domu. Kto może wiedzieć, skąd ten przybywa?

— Ja, jak wam już powiedziałem, uważam, że nie trzeba nic nikomu mówić — podjął Jean-Marc. — Nie należy obniżać wartości zamku. W końcu ten koń nie robi nikomu nic złego! Cała sprawa jest dziwna ale niegroźna.

— A gdyby tak zastąpić mu drogę? — zastanowił się François. — Co by się stało?

— Boże mój, ani mi się waż! — krzyknęła Marguerite.

Jaouen poparł ją.

— Lepiej nie próbować. Nie wiadomo, co mu może strzelić do łba. Jak zobaczy, że nie ma tu dla niego miejsca, poszuka gdzie indziej. Mało to zamków wokoło?

François wstał, mąciło mu się w głowie.

— Umyję się — powiedział — a potem pójdę nad morze.

— Nie oddalaj się! — przykazała mu Marguerite. — Bądź ostrożny!

Wrócił do swego pokoju. Spieszno mu było do wyjścia. Chciałby uciec przed tą dziwną atmosferą, która tak szybko wszystko zgarnęła. Jaouenowie się bali, ale jednocześnie przyjmowali całą tę nadnaturalną historię bez sprzeciwu, tak jak ich przodkowie. Nawet Jean-Marc, uzdolniony w kierunku nauk ścisłych, reagował podobnie.

„Ale ja się nie dam — mówił sobie François. — Ja nie jestem naiwny. Słyszałem, to prawda! Tamtej nocy był tu jakiś koń, zgoda. Ale trzeba znaleźć wyjaśnienie. I ja je znajdę!"

Właściwie można się obyć bez broszury księdza Flohic. W bibliotece jest przewodnik po Bretanii, na pewno jest w nim wzmianka o Kermoalu. François w najwyższym pośpiechu dokończył toalety, wciągnął gruby golf i pobiegł do biblioteki.

Biblioteka to za szumne słowo. W rzeczywistości niewielka oszklona szafa, która wśród zniszczeń wojennych ocalała, zawierała tylko trochę ilustrowanych czasopism i kilkanaście powieści, kilkanaście starych, cennych książek; to resztki, które tu w ciągu lat ugrzęzły. François wyciągnął przewodnik spod klasera ze znaczkami bez większej wartości, które tak niedawno namiętnie kolekcjonował. Tak, Kermoal był wymieniony w przewodniku. Uznano, że zasługuje tylko na jedną gwiazdkę. Turysta interesujący się zabytkami dowiedziałby się, że Kermoal został zbudowany w 1160 roku, następnie zniszczony w połowie przez pożar i odbudowany w następnym stuleciu. Du Guesclin spędził tu kilka dni. Baszta i część fortyfikacji zostały na rozkaz Richelieu zrównane z ziemią. W końcu XVII wieku jakiś hrabia kazał z kolei zburzyć oficyny i przebudować dziedziniec. Z tego okresu pochodziła brama. Podczas Rewolucji były tu jakieś potyczki między Białymi i Błękitnymi i jeszcze teraz można było na murach obronnych od strony południowej dostrzec ślady ostrzału.

Później zamek jako mienie emigranta odkupił jakiś pan de la Touche i na tym historia zamku się kończyła.

Po raz pierwszy François ze smutkiem zrozumiał, że Kermoal jest tylko nieciekawą ruiną. Wysłużył już swoje lata i rzeczywiście byłoby najmądrzej go sprzedać.

Jedną linijkę przewodnik poświęcił Kaplicy Przebaczenia wzniesionej w XIII wieku tuż przy zamku i uznanej za zabytek. François zupełnie o niej zapomniał. Przewodnik nie podawał, dlaczego została sklasyfikowana. Pewnie dzięki niewielkiej kalwarii, która do niej przylegała. Należało to sprawdzić. Nic więc nie usprawiedliwiało pojawiania się ducha.

François przemierzył zamek i wyszedł przez południową poternę,*) powyżej której widać było ślady kul armatnich z czasów Rewolucji. Morze było tuż tuż. Pobiegł wąską ścieżką w kierunku plaży.

Kaplica Przebaczenia

Boso, z podwiniętymi nogawkami spodni, François szedł długo skrajem plaży. Woda była zimna, plaża pusta. Z rzadka sejmikowały stada mew, które podrywały się, gdy chłopiec do nich podchodził i zostawiały na mokrym piasku delikatne ślady. A kiedy François odwracał się, ażeby zobaczyć, jak daleko zaszedł, odkrywał własne ślady w miejscach, gdzie zbaczał z drogi, aby umknąć przed falą. Ale to były znajome, nie budzące niepokoju ślady. Podczas gdy tamten... Tamten ślad był niedorzeczny! Zbyt precyzyjny, zanadto namacalny. A przecież widmo, widmo konia, nie powinno zostawiać śladów podków. Ono jest bezcielesne, pływa w powietrzu.

François zawrócił. Postanowione! Pójdzie do Portsall poradzić się księdza Flohiea. Odczuwał potrzebę powiernika. Tajemnica mu ciążyła. A poza tym Marguerite miała rację; duchowny powinien coś wiedzieć o duchach.

Wchodząc na dziedziniec, François zdziwił się. Stał tam potężny jaguar, a Jaouen rozmawiał z dwoma mężczyznami. Wyższy ubrany był w myśliwską kurtkę, spodnie i buty do konnej jazdy, jego towarzysz miał na sobie obszerny płaszcz.

— Oto i on — powiedział Jaouen.

Obaj goście obrzucili chłopca uważnym spojrzeniem. Od razu poczuł do nich niechęć. Pewnie przyszli z zamiarem kupna. Byli więc wrogami. Wyższy podszedł do chłopca.

— Nazywam się Duchizeau — przedstawił się. — Już tu byłem. Dziś przyprowadziłem z sobą kolegę, który interesuje się tą sprawą. Czy możemy rozejrzeć się po zamku?

— Mój ojciec będzie za parę dni — zajął obronne stanowisko François.

— Chcemy jednak obejrzeć. Trudno rozmawiać w ciemno...

— a... a poza tym ja mam mało czasu — dokończył drugi.

François był więc zmuszony wyrazić zgodę na oględziny, ale postanowił im towarzyszyć. Zwiedzanie zaczęli od pustych sal głównej części budynku.

— Meble zniknęły podczas wojny — wyjaśnił François. — Za czasów mojego dziadka było w zamku wiele wartościowych rzeczy. Słyszałem, że była to istna fortuna. Stare klejnoty, zastawa złota i srebrna. Mój dziadek był podobno cenionym kolekcjonerem.

— Ale nie dbał o dachy — zauważył Duchizeau. Po czym dodał do przyjaciela: — Jeśli chciałoby się je naprawić, trzeba by na to trzysta do czterystu tysięcy franków. Pamiętaj o tym!

— Mury są solidne — zaprotestował François.

— Są grube — powiedział Duchizeau. — A to nie to samo.

Oprowadzanie stało się wkrótce dla François męką. Duchizeau wszystko krytykował. Wyciągnął z kieszeni notes i podliczał cyfry. Ten drugi nic nie mówił, tylko słuchał. Biedny Kermoal! Wydany na pastwę handlarzy niczym bydło na targu.

Duchizeau ciągnął:

— Wieże nie nadają się do zamieszkania. Zobacz, ile zajmują powierzchni. Nie, według mnie należy puścić tu buldożery i wszystko wyburzyć. Nie można zrobić czegoś nowego ze starego. Twój pomysł z hotelem jest nie do zrealizowania. Ludzie chcą mieć teraz komfort. Widoki oczywiście też. Ale przede wszystkim komfort. Strychy! Widziałeś te strychy? Przecież to kuriozum!)**

Teraz on kierował zwiedzaniem, otwierał drzwi, postukiwał palcem w boazerię i belki.

— Jak z tektury! Wszystko stoczone, rozlatuje się w kawałki. W tym straszliwym klimacie tylko beton wytrzyma.

François wlókł się za nimi bliski płaczu. Kermoal został skazany. Może właśnie dlatego powrócił koń z dawnych czasów! Chciał złożyć hołd starej fortecy, która wkrótce przestanie istnieć. Za plecami oprawców François gładził delikatnie ściany i belki, które ten facet obrażał. To nieprawda, nie wszystko spróchniało. Kermoal długo jeszcze może się opierać działaniu czasu, ale trzeba go kochać, troszczyć się o niego, opatrywać jego rany.

— Sprawa jest jasna — podsumował Duchizeau. — Liczy się wyłącznie teren. Ma dobre położenie i nie jest taki drogi. Możesz postawić tu kilkanaście bungalowów z małym centrum handlowym, a poza tym, jeśli zechcesz, stację obsługi samochodów. W tym wypadku transakcja może okazać się rentowna.

François wziął na odwagę i powiedział:

— Nic z tego.

Mężczyźni spojrzeli na niego.

— Panowie zapominają, że kaplica jest obiektem zabytkowym. Nikt nie ma prawa jej ruszyć.

Duchizeau zdziwił się.

— Kaplica? Jaka kaplica? Jeszcze jej nie widziałem.

— Kaplica Przebaczenia. Stoi trochę niżej. Jest taka mała, że się jej nie zauważa. Pokażę, jeśli panowie sobie życzą.

— Gdzie to jest?

***) POTERNA — małe, ukryte drzwi w zamkach obronnych prowadzące na mury.**

****) KURIOZUM — osobliwość, rzecz niezwykła.**

C.d.n.

Ilustrował BOGDAN ZIELENIEC

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. RED. Nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa, Książka, Ruch", Warszawa, ul. Bagatela 14. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy, tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — Warszawa, ul. Bagatela 14, tel. 21-21-29. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa, Książka, Ruch", W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4,30, kwartalna zł 13,00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch", W-wa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Prasa, Książka, Ruch", Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO I-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch", Warszawa, ul Towarowa 28. Adres redakcji: Mokotowska 24 00—561 Warszawa. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039.
Zam. 1500. R-50

śpiewaj z nami

Słowa: Jarosław Lisiecki

Muzyka: Wenanty Maciej Domagała

I BĘDZIE WRACAĆ LATO

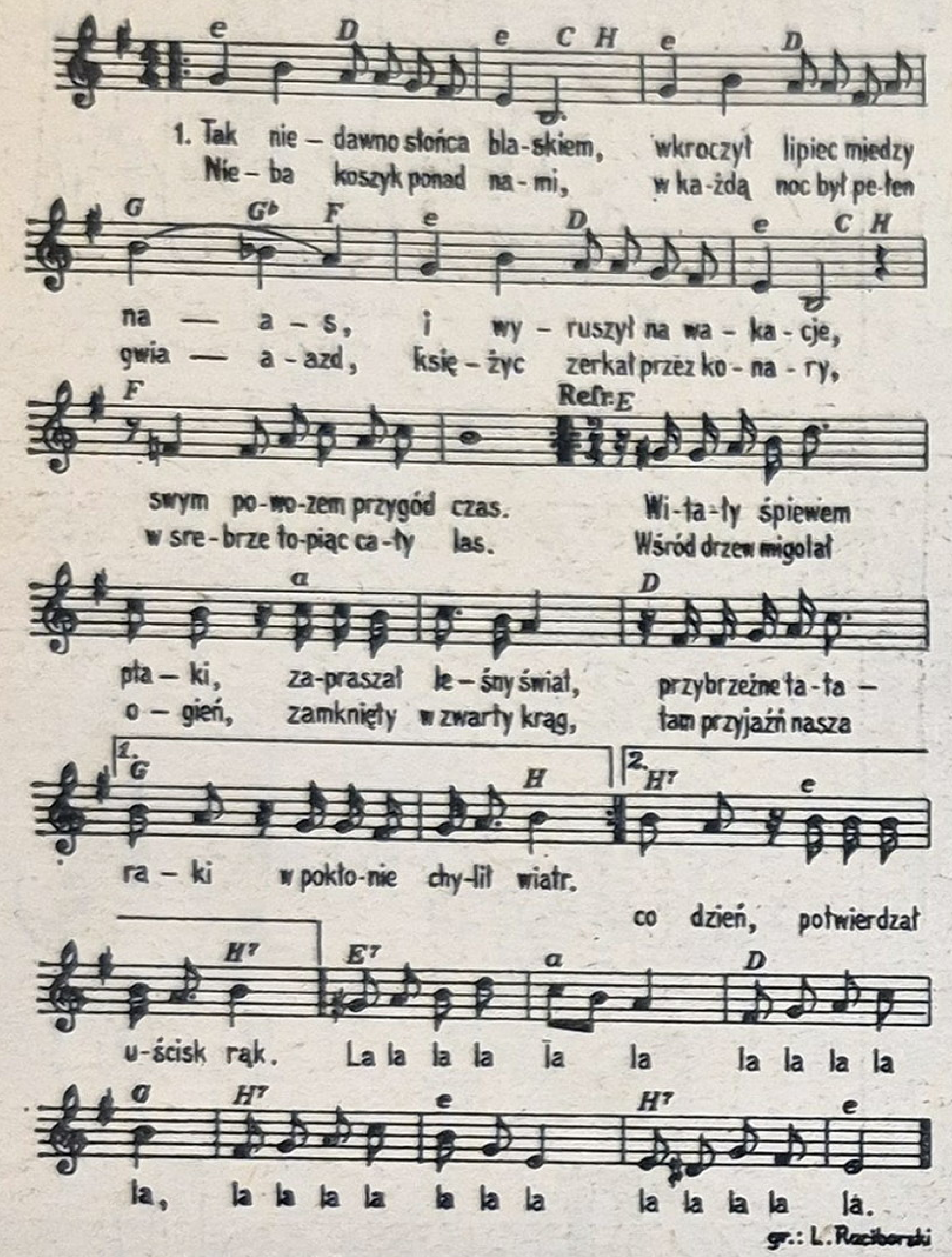

Tak niedawno słońca blaskiem
Wkroczył lipiec między nas.
I wyruszył na wakacje
swym powozem przygód czas.
Nieba koszyk ponad nami
w każdą noc był pełen gwiazd.
Księżyc zerkał przez konary,
w srebrze topiąc cały las.

Refr.: Witały śpiewem ptaki,
zapraszał leśny świat,
przybrzeżne tataraki w pokłonie chylił wiatr.
Wśród drzew migotał ogień
zamknięty w zwarty krąg,
tam przyjaźń naszą co dzień
potwierdzał uścisk rąk.

Czasem było nam nielekko.
Ale dziś już każdy wie,
Razem łatwiej śmiać się z przeszkód,
razem nigdy nie jest źle.
Słonecznego krok zegara
Kres wyznaczył cieniem drzew,
Znów wygrała znana prawda,
Wszystko kiedyś kończy się.

Refr.: I chociaż głos pobudki,
przepędził z trudem sen,
dni były wciąż za krótkie,
za dniem uciekał dzień.
A jednak nie utracą
koloru tamte dni,
i będzie wracać lato,
dopóki śpiew nasz brzmi.

CZYTAMY i polecamy

„Niesamowity dwór"

POLECIŁBYM książkę pt.: „Niesamowity dwór". Jest bardzo interesująca. Opisuje historię niezwykłego dworu, w którym podobno straszy. Dwór należał do Joachima Czerskiego. Po jego śmierci miało tu powstać muzeum regionalne, jego zbiory były zaczątkiem tej kolekcji. Do dworu wysłano pana Tomasza (Samochodzika), który miał być kustoszem muzeum. Okazało się, że we dworze straszy. Pan Tomasz zainteresował się tym zjawiskiem. We dworze były też ukryte skarby, o których nikt nie wiedział. Chcieli je zdobyć pewni ludzie na czele z Baturą. Jakie są dalsze losy bohaterów tej książki, to każdy się dowie, jeśli ją przeczyta. Kto chce dowiedzieć się coś więcej o panu Samochodziku i jego dziwnym samochodzie, niech przeczyta następujące książki: „Wyspa złoczyńców", „Pan Samochodzik i Templariusze", „Księga Strachów", „Nowe przygody Pana Samochodzika", „Niesamowity dwór".

Książki te dają czytelnikowi dużo wrażeń, opisując ciekawe, niebezpieczne przygody Pana Samochodzika, mówią o jego dżentelmeńskiej postawie w różnych sytuacjach. „Niesamowity dwór" jest najnowszą książką Zbigniewa Nienackiego z tej serii, ma 268 stron, kosztuje 25 złotych i wydana została przez Wydawnictwo Łódzkie w 1971 roku.

„BEN AKIBA"
z Kolbuszowskiego

Do zobaczenia na szlakach XV Harcerskiego Rajdu Świętokrzyskiego!

WSZYSTKICH miłośników turystyki Hufiec ZHP Starachowice-miasto zaprasza na XV Jubileuszowy Międzynarodowy Harcerski Rajd Świętokrzyski, organizowany w dniach od 31. V. do 3. VI. 1973 r.

Dwadzieścia specjalnie przygotowanych (19 pieszych i jedna motorowo-rowerowa) tras będzie wiodło przez malownicze i najciekawsze historyczne zakątki Ziemi Kieleckiej.

Poza harcerzami z Polski w Rajdzie wezmą udział grupy specjalnie zaproszonych pionierów z zagranicy.

Żywimy nadzieję, że na szlaki turystycznej przygody wyruszy jak najwięcej zastępów z całej Polski.

Wszystkie pytania i zgłoszenia kierujcie pod adresem: KOMENDA HUFCA STARACHOWICE — MIASTO, UL. HARCERSKA 4 27-200 STARACHOWICE, SKR. POCZT. 51.

REWELACYJNY PLAC ZABAW

ZNADEJŚCIEM WIOSNY otwarto nowy plac zabaw w węgierskiej miejscowości Komarom. Można tu nie tylko grać w piłkę, pływać, bawić się w podchody, ale także zdobywać umiejętności kierowcy, konduktora lub kapitana statku. Na terenie placu zabaw stoją stare autobusy, tramwaje, łodzie i spacerowe stateczki, które oczywiście tylko tym różnią się od prawdziwych, że są nieruchome. Dla chłopców o zamiłowaniach militarnych jest nawet czołg z demobilu.

Na zdjęciu: Zwolennicy tradycyjnych zabaw dysponują większym boiskiem niż niejeden najlepszy zespół piłkarski.

Foto: CAF — MTI

ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA

Kopalni Węgla Kamiennego „JANINA" w Libiążu powiat Chrzanów

OGŁASZA WPISY

do klasy I na rok szkolny 1973/74 dla kandydatów, którzy ukończyli szkołę podstawową oraz 15 rok życia, a nie przekroczyli 18 lat. Nauka trwa 3 lata. Dla zamiejscowych szkoła prowadzi internat.
W czasie trwania nauki wszyscy uczniowie otrzymują pomoc materialną w wysokości:
1) 400 zł w klasie I (lub 519 zł, jeżeli mieszkają w internacie)
2) 500 zł w klasie II (lub 519 zł, jeżeli mieszkają w internacie)
3) 700 zł w klasie III, a dla uczniów nie korzystających z internatu ekwiwalent pieniężny za 2 tony węgla rocznie.
W czasie wakacji uczniowie otrzymują 50 proc. pomocy materialnej.
Uczniowie klasy II w wieku ponad 16 lat i uczniowie klas III otrzymują premie do 25 proc. — za dobre wyniki w nauce.
Ponadto uczniowie otrzymują bezpłatnie umundurowanie: w klasie I i II — granatowy mundurek szkolny, aksamitną czapkę uczniowską, dwie koszule dzienne, półbuty skórzane czarne, w klasie III — szarostalowy mundur górniczy, szarostalowy płaszcz, czapkę uczniowską, dwie koszule dzienne i półbuty skórzane czarne.
Najlepsi uczniowie na zakończenie roku szkolnego otrzymują nagrody rzeczowe.
Kopalnia zapewnia uczniom bezpłatne korzystanie z krytego basenu pływackiego. Uczniowie mogą uzyskać kartę pływacką oraz prawo jazdy na motocykl i samochód.
Wszystkim absolwentom kopalnia gwarantuje zatrudnienie i wysokie zarobki.
Ukończenie szkoły uprawnia absolwentów do wstępu do 3-letniego Technikum Górniczego.
Zapisy przyjmuje sekretariat szkoły, Libiąż, powiat Chrzanów, woj. krakowskie, gdzie też należy zgłosić się osobiście celem przeprowadzenia badań lekarskich i złożyć dokumenty: podanie podpisane przez rodziców, życiorys, świadectwo szkolne, dokument urodzenia.
PRZYJĘCIA DO SZKOŁY ODBYWAJĄ SIĘ BEZ EGZAMINÓW WSTĘPNYCH.

K-87

JEŚLI NIE ZNASZ NO TO ZNAJ TYSIĄC RÓŻNYCH POTRAW Z JAJ

W poprzednim numerze zamieściliśmy błyskawiczny konkurs na potrawy z jaj. Przypominamy, że na uczestników konkursu czeka 10 dowolnie wybranych nagród wartości 500 zł każda, a **termin nadsyłania** przepisów potraw z jaj **upływa 20 kwietnia.**

Aby urozmaicić wasz jadłospis i ułatwić sposób formułowania przepisów, podajemy dziś zestaw potraw z jaj, przygotowany przez specjalistów od żywienia. Przepisy te — rzecz jasna — nie mogą być wykorzystane w konkursie. Mogą tylko posłużyć do uzupełnienia waszej „Jajecznej książki kucharskiej".

SAŁATKA Z JAJ I SELERA

Składniki: 4 jaja, seler (30—40 dkg), 20 dkg majonezu, sól, cukier, nać pietruszki.

Seler umyć, obrać, utrzeć na tarce o drobnych otworach, posypać solą i cukrem i zaraz wymieszać z majonezem. Masę przełożyć do salaterki, poukładać na niej ćwiartki jaj. Posypać po wierzchu drobno posiekaną nacią pietruszki.

JARZYNKA ZAPIEKANA Z JAJAMI

Składniki: 4 jaja, 40 dkg fasolki szparagowej (groszku zielonego, kalafiorów — świeżych albo mrożonych — lub szparagów) 2 łyżki masła, tarta bułka, sól, zielenina lub 5 dkg żółtego sera.

Ugotowaną jarzynę włożyć do rondelka wysmarowanego masłem i wysypanego tartą bułką. Jaja posolić, ubić trzepaczką na jednolitą masę i zalać nią jarzynę; wstawić do piekarnika. Po zapieczeniu wyłożyć potrawę na ogrzany półmisek. Po wierzchu posypać posiekaną zieleniną albo utartym żółtym serem; w tym przypadku na 5 min. wstawić półmisek do piekarnika, żeby ser się rozpuścił. Podawać z ziemniakami pureé.

OMLET HISZPAŃSKI

Składniki: 6 jaj, łyżka oliwy, 15 dkg żółtego sera.

Masę jajową przygotować jak na zwykły omlet naturalny. Żółty ser zetrzeć na tarce o małych otworach, wymieszać z masą jajową, posolić do smaku, wlać na jedną lub dwie małe patelnie z dobrze nagrzaną oliwą i smażyć dwustronnie na złoty kolor. Podawać bezpośrednio po usmażeniu.

JAJA SADZONE NA ŚMIETANIE

S'ładniki: 4 jaja, 10 dkg śmietanki, łyżka mąki, sól.

Na patelni zagotować śmietankę rozmieszaną z mąką i odrobiną soli, wybijać kolejno jaja i podgrzewać do ścięcia się białka. Podawać z ziemniakami lub z pieczywem, a także na ugotowanej na sypko kaszy krakowskiej.

PASTA Z JAJ Z ŻÓŁTYM SEREM

Składniki: 4 jaja, 20 dkg żółtego sera, 3 łyżki margaryny, sól.

Ugotowane na twardo jaja zemleć dwukrotnie w maszynce, ser (mogą być okrawki i piętki oczyszczone z parafiny) zetrzeć na jednolitą masę razem z margaryną i posolić do smaku. Pastę tę stosuje się do kanapek. Do nadziewania ugotowanych na twardo białek przyrządza się podobnie pastę z samych żółtek, biorąc połowę ilości sera i margaryny.

JAJKA WAPNOWANE, mimo że są świeże, mają często nieprzyjemny zapach. Trzeba je więc wybić na talerzyk i „wietrzyć" przed użyciem przez pół godziny. Zapach zniknie.

Długotrwałe przechowywanie jaj

W Holandii przeprowadzono badania nad długotrwałym przechowywaniem jaj. Stwierdzono, że zepsuciu ulegają te jaja, w których żółtko — jako lżejsze od białka — uniesie się do góry i przylgnie do skorupki. Aby temu zapobiec **należy jaja ustawiać tępymi końcami do góry.** Najwyżej wewnątrz jajka znajdzie się wówczas komora powietrzna, zaś żółtko, aby podpłynąć do niej, musi odbyć dłuższą drogę i nawet po znacznym upływie czasu nie dotknie ścian skorupki.

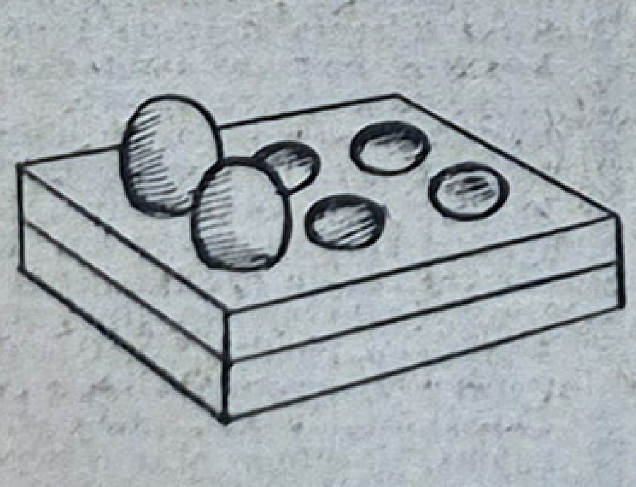

Do ustawiania jaj tępymi końcami ku górze można samemu zrobić foremkę z tekturowego pudełka wg rysunku.

Redaguje
WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

CZEŚĆ!

Czekałem niecierpliwie na tę chwilę, w której nareszcie mogę podzielić się z Wami radosną wiadomością: ZROBIŁEM ODKRYCIE!!! Z pomocą niezwykle prostego urządzenia każdy z Was może raz na zawsze usunąć ze swego życia plagę nieumiejętności pływania! Swoją drogą, w głowie nie może mi się pomieścić, czemu to ludzkość topi się i topi bez przerwy zamiast trochę pomyśleć. Do rzeczy, oto mój pomysł:

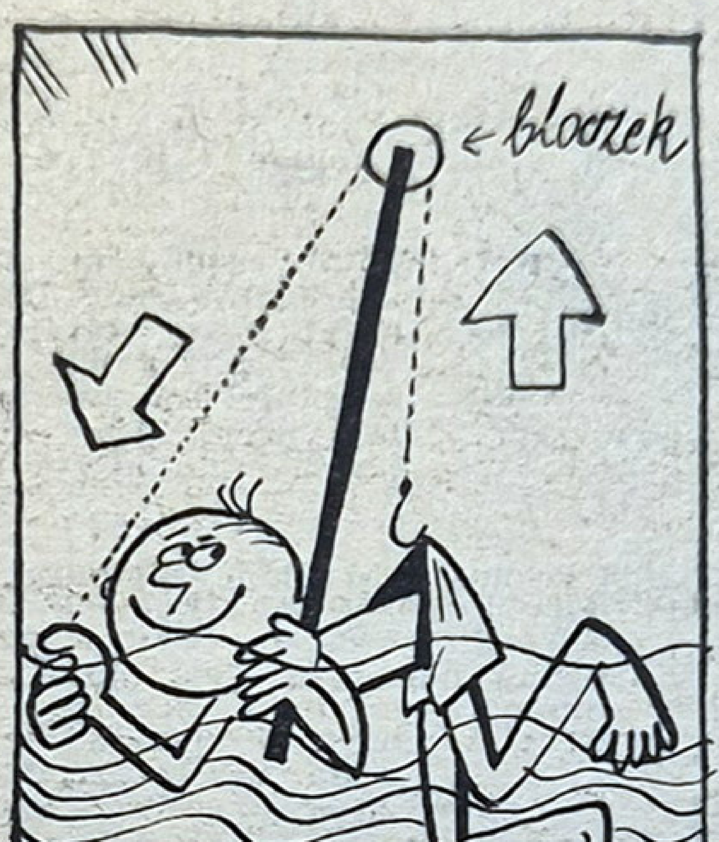

Jak widać na rysunku, ciało zanurzone w wodzie trzyma w ręce coś w rodzaju wędziska zaopatrzonego w bloczek, przez który przechodzi kawałek sznurka. Topielec... pardon, pływak, gdy tylko czuje, że zaczyna się topić — pociąga za sznurek i wyciąga się z wody na powierzchnię. Genialnie proste, nie? Coś mi się poza tym zdaje że przypadkiem odkryłem też sposób na oderwanie się od ziemi! Muszę to przemyśleć.

*

Wynalazłem też takie rzeczy jak:

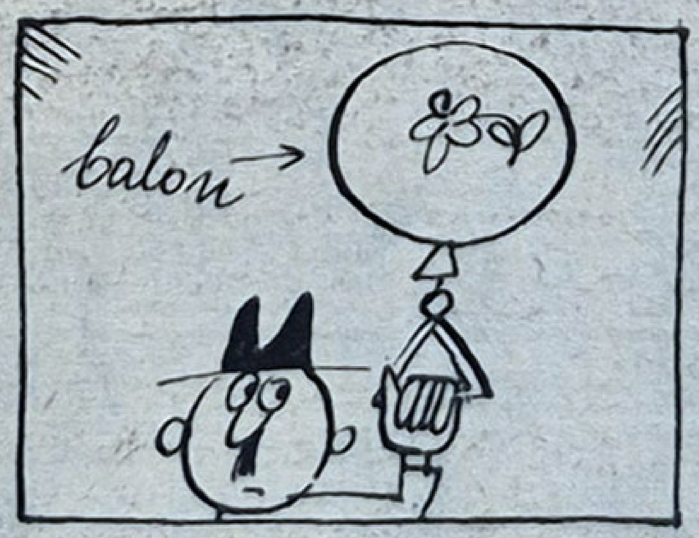

Rączka do utrzymywania równowagi w czasie trzęsienia ziemi.

… kabina z folii plastykowej zastępująca parasol.

Powietrze pompowane jest do wnętrza kabiny stale, przy pomocy dwóch mieszków umocowanych na podeszwach.

P.S. Gdyby ktoś z Was wykonał we własnym zakresie moje urządzenie do pływania, błagam, niech je wypróbuje w wannie lub na bardzo płytkiej wodzie!

Piszcie, do zobaczenia!

Wasz RZEP

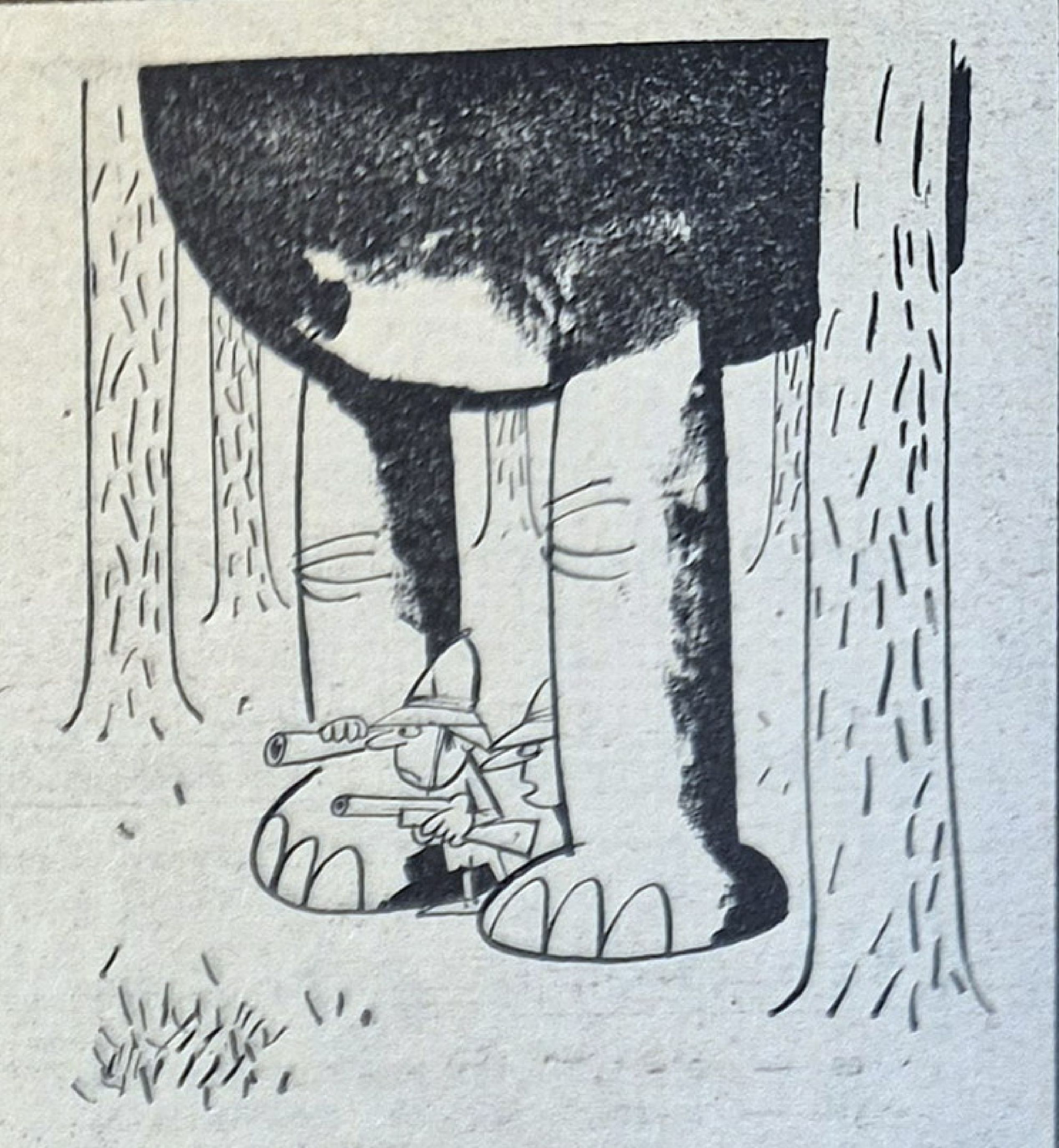

— No i co, są słonie?

— Kupiłem ci, kochanie mały kwiatuszek, który w czasie czekania na ciebie okazał się pnączem...

— Jesteś pewny, że to jest jedyna droga na ten szczyt?

Rys. **Włodzimierz Lewiński**